Do redaktora staropolskiej gazety.

DO REDAKTORA

STAROPOLSKIEY GAZETY.

CZYTAIĄC dwie Gazety *Polſkie* y Piſma do nich ściągaiące ſię, wſtrzymać niemogę dłużey moiey czułości, bo kocham nad wszyſtko prawdę.

Cieszę ſię z Talentow Ziomkow moich, ale ſię bardziey ſmucę, gdy widzę ſzkodliwe onych użycie. Przykłady złe y Piſma właſne lub cudże z chlubą użyte, tyle ciosow *Religii* y ſpołeczeńſtwu złego y dawniey uczyniły, że trzeba bydź zupełnie niewiadomym o Dzieiach przeſzłych, aby o tym wątpić.

Nigdy one w proſt y otwarcie nie powſtaią przeciw oczywiſtey y ugruntowaney Prawdzie, chcąc ią prześladować; ale zdaleka, znienacka y podeyściem poſtępuią. Trzeba nayprzod ogłosić piſma zdradliwe i przykłady do nich przyſtosowane, po tym ie zachwalić, a na koniec podać za Prawidło doſkonałe y nie omylne.

Temi ſtopniami powſtawały nayſtraſznieyſze *Rewolucye*, temi wzniecały ſię Niedowiarſtwa y Odſzczepieńſtwa.

Nie mogę ia w innym celu uważać to Pismo u nas ogłoſzone, ktorego nawet w Zgromadzeniu *Francuſkim* ſłuchać nie chciano. Cel Gazety, ieſt uwiadomić Publiczność, o przypadkach intereſſuiących ciekawość y o obrotach Publicznych, ale nie wprowadzenie do Kraiu Pism zaraźliwych. Tego zdradliwego ſpoſobu, nayzłośliwſzych napaści doznała prawda *Ewangeliczna*, lubo zawsze utrzymana; przez Prawych *Nauczycielow Kościoła* S. *Katolickiego* w otwartſzych przeciwnych uſiłowaniach, ſilny dany odpor, łatwieyſze odnioſł zwycięſtwo.

Niebaczny *Rząd Francuſki*, patrzał niedbale na to, iakie wrażenia w umyſłach ſłabych, a ztąd w obyczaiach uczynić mogły Piſma zaraźliwe, zmyślnościom y ſwawoli podchłebne, zabawne, zwodzące rozum powierzchowny, nauką przeciwną a gruntowną nie uzbroiony.

Bawili ſię nawet temi kwiatami trucizną zaprawnemi y ci, ktorzy byli na czele Rządu, a podchlebcy łudzili swych Panów ſłabe ſkłonności, aby nad zniewieściałemi łatwiey panować mogli. Dozwolili nawet ludowi bawić ſię złemi Pismami, aby ten mniey czuł uciſki Rządu Abſolutnego, aby ſię nie zaſtanawiał nad ciężarem Podatkow y zdzierſtwem Poborcow.

Takie były Prawidła *Rządu Francuſkiego*, y takie naſtąpić muſiały ſkutki, iakich teraz doznaie.

Patrzał długo BOG cierpliwy na zaślepienie y niezbożność

Jsraelitow, y napominał ich przez Doktorow y Prorokow, nakoniec zaciętych przykładnie ukarał, gdy *Jerozolimę*, siedlisko nayznakomitsze tego ludu, w perzynę obrocił.

Pisali, nauczali, z Ambon wołali Duchowni y Pasterze *Kościoła Francuskiego* do Narodu swoiego, aby się strzegł zarazy, aby się trzymał Nauki *S. Ewangelii*; zbijali doskonale błedy Pism zarażliwych, aby zmyślnościom nie podchlebiali; ale Pisma ich niebyły ułożone w sposobie *Tragedyi*, *Komedyi*, *Baiek* y *Romansow*; przeto też od iednych były nie zrozumiane, a od drugich wcale nie cierpiane. A iakże uzdrowić chorego nie używaiącego lekarstw? Jak oddalić zarazę od tego, który w niey smakuie? Wszak mowią zwykle Doktorowie piiakom, aby się od piiaństwa wstrzymali, ieżeli żyć pragną, ale częstokroć rada y usiłowanie ich iest nadaremne, lubo życie od wszystkih iest upragnione, lubo boiaźń śmierci w nałożnikach nayokropnieysze powinna sprawić wrażenia. Szli *Francuzi* omamieni y zbłąkani za zdradą, tak iak ptaki na lep, niedostrzegali w zdradliwych Nauczycielach błędu y iawnych nawet przeciwności, ktore wyliczać w krótkim Piśmie nie podobna, ani iest potrzeba to powtarzać, co doskonałe Pisma *Duchowieństwa Francuskiego* nayiawniey dowiodły; ale że te dzisieyszym mądrym Pisarzom są nie wiadome, wytknąć tu należy ieden przynaymniey pryzkład wielkiego ich Nauczyciela. *P. Rousseau.*

Wychwala ten *S. Ewangelią*, przyznaie, że iey Autorem nie mogł bydź kto inny, iak sam BOG; a w tym samym Dziele szydzi z nauki *Ewangeliczney*, y daie Prawidła Edukacyi, Rządu, y życia, zupełnie przeciwnego Nauce teyże *S Ewangelii.* Jak tu pogodzić to iawne y bezczelne przeciwieństwo? Iak takiego uznać za Mędrca? iak przyznać słuszność pochwał, które mu oddaią czciciele y Uczniowie jego? Tak chyba będą dobrze przystosowane, iak są użyte dla nowego Apostoła *P. Mirabeau*, który iuż dotey przyszedł śmiałości, że utrzymuie, iż nie było prawey *Religii* we *Francyi*, niebyło nauczycielow *Ewangelii*, nie było Pasterzow.

Trzeba prawdziwie do zupełnie zapamiętałego y omamionego mówić Narodu, trzeba odważyć się podnieść głos na tenże Narod, który powstaie przeciwko rzeczy iawney, Publiczney, y codziennie doświadczaney, bo przeciwko czynom *Duchowieństwa Francuskiego*, które nauką y Przykładem tak wiele u, dziela światła mądrości y cnoty, nietylko *Francyi*, ale wszystkim Narodom, które w Kościołach y społończeństwie iest tarczą obrony usilną, twierdzą *Nauki Chrystusowey*.

Ale ci *Francuscy Duchowni* nie są to ludzie zdatni do Planu nowey nauki teraznieyszych *Prawodawcow Francyi*. Trzeba się ich więc pozbyć, trzeba tych mocnych obrońcow Prawdy od Rządow Kościoła oddalić, aby fałsz y zmyślność iak na Tronie osia-

dła. Trzeba wymyślić *Przyfięgę* dla nich, widząc, iż gdy ta powołaniu y cnocie ich ieſt przeciwna, odſtąpią od ſwoich Doſtoieńſtw y Dochodow, a zaſtąpią ich ludzie ciemni, złych obyczaiow, powolni na wſzyſtko. Trzeba zaſiać konkolem *Rolę Chryſtuſòwą*, y do *Owczarni* iego wprowadzić Wilki, aby z niey Puſtynią uczynić.

Tak zawsze poſtępowano, kiedykolwiek chciano *Kościoł Chryſtuſow* obalić. Wypędzano *Atanazego* ze Stolicy *Alexandryiſkiey*, a osadzono na niey *Ar ianow*, podobnież czyniono z wielu innemi prawowiernemi y gorliwemi Biſkupami y Patryarchami.

Wprowadzone obieranie *Paſterzow* od ludu, nie ieſt nowym wynalazkiem, podaie nam to Hiſtorya Kościelna y Powszechna, Ale coż za ſkutki z tego naſtąpiły ? oto Lud iak zwykle ciemny, był y ięſt igrzyſkiem zwodzicielow, tak prowadzony od Fakcyi, obierał natrętnikow nie zdolnych, y wcale złych; muſiano ſię więc wrócić do wyboru od iednego, lub małey liczby osob, w ktorey łatwieysze zaſtanowienie, a z tąd pewnieyſze poznanie zaſługi y zdatności. A lubo ieſzcze y do takiego wyboru wdziera ſię Jntryga, przecież tyle, co w Gminie przyſtępu mieć nie powinna; bo lud nie ma Sędziego nad ſobą, a władnący wyborem, ieſt pod wyrokiem Publiczności, y cierpieć muſi z omyłki, lub złey woli.

Być może, że teraźnieyſza *Rewolucyia Francuſka* utrzyma Rząd, lub Nierząd, ktòry ſobie zakładaią iey Autorowie, ale dotąd nie zapewnia nic ſkutkow tego zamiaru. Poſtępowanie tey *Rewolucyi* ieſt zbyt gwałtowne, nie tylko co do zrzucenia dawnego Panowania, ale y powſtania uciſku powſzechnego; wszyſtko bowiem odmienia, niſzczy, y obala. Chce Narod bydź abſolutnieyſzym nad przeſzłe Panowanie, chce rządzić Kościołem, chce bydź iego Nauczycielem y Głową. Poprawiać ma obyczaie, bo bez tych dobroci, nie poprawi Rządu; chce polepſzyć *Duchowieńſtwo*, a wybor onego ślepemu oddaie loſowi; cząſtki iego wydaie na wſzelkie niebeśpieczeńſtwo, przez otwor nawet Klaſztorow, przez wyprowadzenie tych na zgorſzenie, ktorzy ſię przed napaścią onego ukrywali. Podobnie uczynił oſtatni Ceſarz *Jozef* II. znioſł Klaſztory, a napełniał więzienia, powiękſzył kary, a złoczyńcow przymnożył. Doznał ſkutkow naygorſzych ſwoiego Deſpotyzmu, y pewnie by był widział okropnieyſze, gdyby był dłużey panował. Naſtępca iego poſtrzegł błąd, y wziął ſię do przeciwnych Prawideł.

Rewolucya Niderlandu, podobnieyſza była od *Francuſkiey*, aby oſiągneła ſkutek ſwych zapędòw; a przecież go nie doſzła, wznieciły ſię nięchęci w Narodzie, zgineła ufność, powſtały kłutnie, y tak upadła rodząca ſię Rzeczpoſpolita. Co można pomyślnieyszego obiecywać w tym daleko większym Gmachu *Rewolucyi Francuſkiey*, pod ktòrym ięczy Tron obalony, ktòergo upa-

dek grozi tymże losem wszyſtkim Monarchom? Jedno z dwoyga naſtąpić muſi, albo zapędy *Francuzow* upadną, albo wszyſtkie Narody zrzucą z ſiebie Jedynowładztwo.

Narodzie *Polſki*, trzymay ſię *Wiary* Oycow twoich, ſłuchay Nauki prawych Kościoła twoiego Nauczycielow, którzy Cie od zaſzczepienia w Kraiu twoim *Wiary Swięty* w żaden błąd nie wprowadzili; którzy na gruncie teyże *Wiary S.* Nauki y Wolność założyli. Nie dayſie łudzić zdradliwemi Pismami, czytay im przeciwne, albo szukay (kto ich nięznasz) oświecenia u prawdziwie uczonych, u tych którzy gruntownie znaią Prawidła *S. Ewangelii*, którzy te bez przerwy ludowi do wiadomości podaią. Próżno bowiem wyrzucaią *Duchowieństwu* naſzemu zaniedbanie Nauki; niech idą do Kościołow, a tam ią znaydą, ale że od nich dalecy, chcą to naganiać, czego nie znaią. Udayſię, kto tylko chceſz, do Duchownych nauką znakomitych, pełniących ſwoiego powołania obowiązki, nodbierzesz od nich to światło, tę pociechę, która z Mądrości Naywyżſzey pochodzi, bo ta ieſt nie omylnie wsparta y oświecona mocą *Ducha Swiętego*, którego SYN BOSKI Uczniom ſwoim zeſłał; *Judæi quoq; & Proſeliti, Cretes & Arabes: audivimus eos loquentes noſtris lingvis magnalia Dei.*